

W Hondurasie bez zmian

18 czerwca 2021

Honduras to jedno najniebezpieczniejszych miejsc na świecie. Kraj ten, ze swoimi 8,3 mln mieszkańców, to znakomity przykład tego jak naprawdę wygląda amerykańska polityka zagraniczna. Z dwóch powodów. Po pierwsze, kiedy słyszycie o tym jak lokator Białego Domu oburza się zbrodniami Rosji lub Chin zapytajcie czy podobne uczucia wywołuje w nim Honduras. Z dużym prawdopodobieństwem okaże się, że niekoniecznie. Po drugie, kiedy szukacie oznak zwrotu w amerykańskiej polityce, to szukajcie go także w Hondurasie.

Co się zmieniło w tym kraju, gdy po Baracku Obamie prezydentem został Donald Trump? Jak wygląda sytuacja po wygranej Joe'go Bidena? Otóż w obu przypadkach zmieniło się dokładnie to samo – nic. W Hondurasie – od ponad wieku uznawanym przez USA za część ich tylnego podwórka – rządzi układ będący wynikiem zamachu stanu, który obalił umiarkowanie postępowego prezydenta Manuela Zelayę. Zamach ów przeprowadzony w czerwcu 2009 r., stał się pierwszą jaskółką prawicowej kontrrewolucji w regionie z licznymi wówczas rządami lewicowymi. Niemal od razu otrzymał poparcie od Hillary Clinton, szefowej dyplomacji prezydenta Obamy. Poparcia nie odwołano mimo tego, co w Hondurasie nastąpiło później. Nowy reżim z zapałem wziął się do przywracania spraw na ich właściwe miejsce – czyli do stanu przypominającego „złote lata” ubiegłego wieku, gdy w całej Ameryce Południowej i Środkowej pod kuratelą USA opozycja, ludność rdzenna, dziennikarze oraz niepokorni księża i zakonnice musieli się liczyć z zainteresowaniem ze strony szwadronów śmierci wytrenowanych w Szkole Ameryk działającej w Georgii.

Dzięki błogosławieństwu Waszyngtonu dającemu nowej władzy poczucie kompletnej bezkarności już w 2010 r. Honduras zajął pierwsze miejsce wśród najniebezpieczniejszych dla dziennikarzy miejsc na świecie. Zamordowano wtedy 11

pracowników mediów. W roku 2020 zginęła ich „zaledwie” trójka, ale ważniejsze jest to, że od dekady zabijanie dziennikarzy trwa tam nieustannie. Podobnie jak aktywistek i aktywistów praw człowieka. Tylko między 2009 a 2015 r. zginęło ich 120 [1]. Rok później wśród ofiar terroru znalazła się Berta Cáceres, głośna aktywistka walcząca o prawa ludów rdzennych. Od tego czasu terror stał się normą. Tylko w 2019 r. zamordowano 14 kolejnych osób zaangażowanych w obronę praw człowieka.

Giną obrońcy wysiedlanych rolników i ekolożki, feministki i osoby LGBTQ (19. w zeszłym roku), działacze związkowi i reprezentantki ludów rdzennych. Ale to nie wszystko.

Przemoc polityczna to najlepiej widoczna część kultury przemocy narzuconej społeczeństwu przez skorumpowaną klasę polityczną, religijnych fundamentalistów (zarówno katolickich jak i protestanckich) oraz system ekonomiczny z gigantycznymi nierównościami i pauperyzacją ogromnej większości populacji. W kraju, gdzie niedawno do konstytucji dodano zapis delegalizujący prawa reprodukcyjne kobiet, ofiarą kobietobójstwa padło w 2020 r. ponad 220 osób [2]. Terror powiązanych w prawicową oligarchią gangów zabija setki ludzi rocznie, zaś dziesiątki tysięcy zmusza do ryzykownej ucieczki za granicę. Rządzący od 2014 r. Juan Orlando Hernández to typowy „swój łajdak” Waszyngtonu. Mimo oskarżenia o handel narkotykami wysuniętego przed nowojorskim sądem nie musi się obawiać żadnych sankcji, ze strony tzw. cywilizowanego świata. Przeciwnie, Joe Biden oferuje mu wielomilionową pomoc na powstrzymanie „nielegalnej imigracji” [3].

W porównaniu do liczb bezwzględnych opisujących policyjną przemoc w Brazylii pod rządami Jaira Bolsonaro, gdzie jak obliczyła Amnesty International od stycznia do czerwca zeszłego roku codziennie ginęło z rąk stróżów prawa 17 osób (łącznie 3181) [4], sytuacja w Hondurasie wydaje się lepsza, ale kluczem jest tu słowo normalizacja. Kraj ten stał się symbolem beznadziei doświadczanej dziś przez miliony ludzi w

całym regionie. Jest ona tym bardziej dojmująca, że spadła na nich po kilkunastu latach wzrostu wpływów i rządów lewicy, po fali ogromnych i częściowo urzeczywistnionych aspiracji jakie rozbudził ten fenomen o historycznej wadze. Wszystko to skończyło się, gdy zamachy stanu takie jak w Hondurasie, zamachy konstytucyjne takie jak w Brazylii czy Paragwaju, lub „zwykłe” wybory wyniosły do władzy prawicę. Dziś z błogosławieństwem Waszyngtonu przywraca ona władzę oligarchii i bezhołowie wielkich korporacji. Kraje takie jak Honduras pozostają barometrem intencji kolejnych administracji amerykańskich. Warto o nich pamiętać, gdy chcemy właściwie ocenić kierunki polityki zagranicznej USA i rzeczywiste zaangażowanie w wartości, które jej teoretycznie przyświecają. Dopóki w Hondurasie nic się nie zmienia, nie ma powodu przypuszczać, że nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana, a przywiązanie kolejnych prezydentów do praw człowieka w pewnych częściach świata, bardzo od Hondurasu odległych, jest czymś innym niż tylko funkcją ich imperialnych ambicji.

Autorstwo: Przemysław Wielgosz

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](https://monde-diplomatique.pl)

Bibliografia

[1] E. Jakubowska-Lorenz, „Za obronę przyrody i praw rdzennej ludności płacą najwyższą cenę”, Dziennik Gazeta Prawna, 3.03.2017,

<https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/1024394,hondurasmorderstwa-aktywistow-prawa-czlowieka-srodowisko.html>.

[2] Amnesty International, Report 2020- 2021, Londyn 2021, s. 178-180.

[3] Zaangażowanie Bidena we wsparcie prawicy, „wojnę z narkotykami” i „projekty prywatyzacyjne” w Ameryce Środkowej trwa od czasu, gdy był wiceprezydentem Obamy, zob. B. Fernandez, „The Biden Plan for Central America: Militarised neoliberal hell”, Al Jazeera 18.11.2020,

<https://www.aljazeera.com/opinions/2020/11/18/the-biden-plan-for-central-america-militarised-neoliberal-hell>.

[4] Amnesty International, „Raport roczny 2020-21: COVID-19 najmocniej uderza w osoby, które od dziesięcioleci doświadczają nierówności, zaniedbań i nadużyć”, 7.04.2021, <https://amnesty.org.pl/raportroczny-2020-21-covid-19-najmocniej-uderza-w-osoby-ktore-od-dziesiecioletcidoswiadcza-nerownosci/>.